

Florian Znaniecki

Cywilizacja narodowa a cywilizacja wszechludzka

Przegląd Socjologiczny / Sociological Review 22/2, 26-34

1968

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

FLORIAN ZNANIECKI

CYWILIZACJA NARODOWA A CYWILIZACJA WSZECHLUDZKA *

1.

Żyjemy w okresie dziejowym o tak wielkich możliwościach na przyszłość, jakich nigdy jeszcze ludzkość nie miała przed sobą. Możliwa jest nowa cywilizacja, różniąca się od wszelkich, jakie były i są, nie tylko niebywałym dotąd bogactwem, ale najgłębszą swą istotą. Dokonywają się w naszym świecie kulturalnym procesy, które mogą doprowadzić do całkowitego przetworzenia wszystkich dziedzin kultury w ich budowie i funkcji życiowej. Żadna utopia nie zdoła nakreślić obrazu tej przyszłej cywilizacji. Z niejakim prawdopodobieństwem przewidzieć się dają tylko pewne zasadnicze jej właściwości, w przypuszczeniu, że zarysowujące się dziś nowe zaczątki rozwiną się w pełni.

Lecz ta wielka przyszłość jest niepewna. Jako druga możliwość zaś staje przed nami nie dalsza, stopniowa ewolucja obecnego świata, choćby z wahaniami i zboczeniami, ale rozkład lub zniszczenie znacznej części dorobku kulturalnego ostatnich paru tysiącleci, zubożenie jakościowe i ilościowe wszelkiej cywilizacji na długie wieki.

Większość myślicieli i działaczy współczesnych ignoruje nieporównaną wartość obecnego okresu, w myśl wyraźnego lub domyślnego założenia, że „w gruncie rzeczy wszystko to już było”, że okres ten nie zawiera nic radykalnie nowego, nic co by nie miało istotnych podobieństw do znanej nam już przeszłości. I od przyszłości więc nie oczekują nic, co by się skrajnie różniło od wszystkiego, co już znamy; przyszłe możliwości wydają im się ograniczone. Jedni z nich opierają się przy tym na domniemanych nieprzekraczalnych granicach, jakie życiu kulturalnemu ludzkości nakłada organiczna „natura” człowieka jako gatunku biologicznego, zróżnicowanego na rasy, oraz charakter środowiska geograficznego, które z osobna lub razem determinować mają kulturę; inni,

* Artykuł ten jest przedrukiem pierwszego rozdziału książki F. Znanieckiego, *Ludzie terażniejsi a cywilizacja przyszłości*, Lwów—Warszawa 1935.

historycy lub etnologowie, wierzą w swoisty determinizm kulturalny, powodujący nieuniknioną powtarzalność, czy to poszczególnych serii zjawisk kulturalnych (jak np. serie ekonomiczne), czy cykliów ogólnych, przez które jakoby przechodzić muszą wszelkie cywilizacje¹.

Pod pewnymi względami niewątpliwie słuszne jest, że wiele z tego, co dziś istnieje i zachodzi, niejednokrotnie już istniało i zachodziło i prawdopodobnie nieraz jeszcze powróci. Kultura ludzka bowiem składa się z niezliczonych systemów wartości, odrębnych układów dynamicznych, prostych i złożonych, małych i wielkich, krótkotrwałych i trwających przez stulecia. Pomiędzy tymi systemami zachodzą wprawdzie liczne procesy wzajemnego oddziaływania, lecz ze względu na niektóre związki swych elementów każdy z nich stanowi zamkniętą w sobie całość. Są to systemy techniczne, od techniki łupanego kamienia do nowoczesnej fabrykacji maszyn; systemy społeczne, od stosunku małżeńskiego do wielomilionowego państwa; systemy ekonomiczne, od gospodarki rodzinnej Pigmejów afrykańskich do fortuny Rockefellera lub Banku Angielskiego; systemy religijne, od totemizmu ludów Australii środkowej do buddyzmu lub chrześcijaństwa; systemy poznawcze, od prostego wniosku dziecka do systemu fizyki nowoczesnej; systemy artystyczne, hedonistyczne, językowe.

Mniej lub więcej podobne systemy kulturalne odnajdują się w różnych miejscach i czasach. Są klasy systemów, które istnieją w niezliczonych egzemplarzach, z niewielkimi odmianami, i odtwarzane bywają wciąż na nowo przez długie tysiąclecia, bądź samoistnie, bądź jako części obszerniejszych całości — jak np. ręczne warsztaty tkackie, stosunki rodziców i dzieci, gospodarstwa rolne, ofiary religijne. Są inne, rzadsze i bardziej zróżnicowane, jak wybitne dzieła literatury i sztuki, wielkie fabryki nowoczesne, wielkie państwa, wielkie fortuny. Nie ma jednak systemów absolutnie jedynych w swoim rodzaju, których by do żadnej klasy zaliczyć się nie dało. Każdy system albo budowany jest według

¹ Najobszerniejszy przegląd dawniejszych teorii kultury i cywilizacji w ogóle znajdzie czytelnik w dziele P. Bartha, *Philosophie der Geschichte als Soziologie*, t. 1, wyd. 2, Leipzig 1914; nowszych u P. Sorokina, *Contemporary Sociological Theories*, New York 1928. Zob. także bibliografię u B. Suchodolskiego, *Ideally kultury a prądy społeczne*, Warszawa 1933. Z dzieł rozważających specjalnie obecną sytuację z różnych punktów widzenia wymienimy: L. Stoddard, *The Revolt Against Civilization*, New York 1922; Spengler, *Der Untergang des Abendlandes*, wyd. 1, 1918; Ch. A. Beard, *Whither Mankind* (zbior.), New York 1928; F. W. Förster, *Weltkrise und Seelenkrise*, Berlin 1932; K. Jaspers *Die geistige Situation der Zeit*, Berlin 1932; W. Spasowski, *Wyzwolenie człowieka*, Warszawa 1933; X. A. Krzesiński, *Kultura nowoczesna i jej tragizm*, Warszawa 1934. Ważna ze względu na poruszane tutaj problemy jest najnowsza książka J. K. Kochanowskiego, *Wśród zagadnień naszej doby*, Warszawa 1934.

gotowego wzoru kulturalnego, który już nieraz był realizowany, albo też zapoczątkowuje nowy wzór kulturalny, według którego następnie podobnego rodzaju systemy tworzyć się będą; samo też zapoczątkowanie nowego wzoru nie jest nigdy bezwzględną innowacją, lecz mniej lub więcej oryginalnym zróżnicowaniem wzorów, które już istniały.

Nic dziwnego więc, że historyk kultury znajduje na każdym kroku liczne istotne podobieństwa między przeszłością a teraźniejszością w składzie i budowie systemów kulturalnych. Na tych to podobieństwach, na zasadniczej powtarzalności systemów każdego danego typu, opiera się wszak możliwość uogólniających nauk o kulturze, jak socjologia, ekonomika, ergologia, językoznawstwo, religioznawstwo, teoria sztuki, teoria wiedzy. I nie dość, że podobne systemy wielokrotnie występują w dziejach; podlegają one przy tym wielokrotnie podobnym zmianom pod wpływem podobnych czynników. Takie powtarzalne procesy usiłują badacze z rosnącym powodzeniem ujmować w prawa przyuczynowe.

Lecz wszystkie te powtarzalności dotyczą jedynie poszczególnych, wyodrębnionych składników kultury. Całkowity proces rozwoju kulturalnego jest niepowtarzalny. Niepowtarzalność jego wyraża się dotychczas najoczywściej w absolutnym powstawaniu kultury w ogóle, od eolitu do czasów dzisiejszych. Liczba, różnorodność, wielkość, złożoność systemów kulturalnych wzrosły niezmiernie z drobnych zaczątków. Powstanie świata kultury jako obiektywnej całości, jako swoistej rzeczywistości stworzonej ponad rzeczywistością przyrodniczą jest jedynym w swoim rodzaju zjawiskiem dziejowym. Porównać je można tylko z powstaniem świata organicznego jako nadbudowy nad rzeczywistością nieorganiczną. I podobnie jak w ewolucji istot żyjących „natura” nieorganiczna służy jako materiał i podłoże dla całej nieprzejranej różnorodności organizmów, od bakterii do owadów i kręgowców, tak w ewolucji kulturalnej biologiczna „natura ludzka” jest materiałem i podłożem dla całej nieprzejranej różnorodności systemów kulturalnych, do tych, z których się składała kultura Tasmanii, do tych, z których się składa kultura Europy lub Chin.

Chociaż zaś rozwój kulturalny (jak rozwój organiczny) jest o tyle ciągły, że nic się w nim nie pojawia, co by nie miało podstaw w przeszłości, to jednak w szeregu przemian pojawiają się stopniowo systemy i wzory całkowicie nowe, niesprowadzalne do dawnych. Nie ma ani jednej dziedziny kultury, której istotę można by wykryć, badając tylko jej wczesne stadia. Totemizm Australijczyka i animizm szamana syberyjskiego są to bez wątpienia dla dzisiejszej religionistyki systemy religijne, lecz różnią się tak głęboko i istotnie od systemów religijnych Konfucjusza, Buddy lub Chrystusa, że ich zbadanie nie pozwala wnio-

skować o istocie tych ostatnich. Kto chce wiedzieć, czym jest „religia” jako ogólna dziedzina kultury, tak jak do dziś dnia zaistniała, musi całą różnorodność istniejącą zbadać. Jeszcze oczywistsza jest niemożność wnioskowania o istocie „wiedzy w ogóle” na podstawie wiedzy Indian lub Murzynów afrykańskich, bez uwzględnienia nauki współczesnej, o istocie komunikacji w ogóle, nie znając kolei, samochodu i samolotu, o istocie porozumienia, nie znając pisma, druku, telegrafu, telefonu, radia itd.

Wszelkie uogólnienia naukowe — określenia, podziały, prawa — dotyczą jedynie tych systemów, które już istniały na danym stadium rozwojowym i nie mogą być rozciągnięte na systemy o nowych typach, które po tym stadium się rozwinęły. Wnioskowanie z teraźniejszości o przyszłości jest tylko uzasadnione o tyle, o ile wzory, które dziś istnieją, będą się nadały urzeczywistnić, lecz nie dotyczy wcale nowych wzorów, jakie powstać mogą. Mamy prawo przewidywać dalszy rozwój kultury w ramach pojęć opartych na dotychczasowym rozwoju, lecz z zastrzeżeniem, że nasze przewidywanie odnosi się tylko do okresu, w którym dotychczasowe kierunki rozwojowe trwać będą.

2.

W rozważaniach nad rozwojem i trwaniem kultury trzeba jednak wziąć pod uwagę nie tylko obiektywną rzeczywistość kulturalną w postaci systemów o swoistym składzie i strukturze, lecz także społeczną organizację życia kulturalnego ludzi. Ludzie tworzą kulturę i utrzymują ją przy istnieniu, żyjąc i działając zbiorowo. Każdy system, każdy wzór kulturalny ma pewien zakres rozpowszechniania, jest faktycznie wspólny pewnej liczbie ludzi. Ludzie ci nie zawsze wiedzą o tej wspólności, a nawet wiedząc nie zawsze się nią interesują. Gdy jednak taka wspólność systemu lub wzoru staje się łącznikiem społecznym między ludźmi, którzy świadomie współdziałają w odniesieniu do tego systemu lub wzoru, mamy zjawisko, które nazwać można związkiem kulturowym; najprostszym przykładem jest związek publiczności teatralnej we wspólnie wyrażanej ocenie nowej sztuki. Bywa, że nie jeden system lub wzór, lecz cały kompleks kulturalny, to znaczy wiele systemów i wzorów z różnych dziedzin kultury, skojarzonych razem w ludzkim doświadczeniu, rozpowszechniony jest wśród pewnej zbiorowości i daje powód do licznych związków społecznych między ludźmi, którym jest wspólny. Wytwarza się wtedy tzw. wspólnota kulturowa. Wspólnotą kulturową jest np. ludność miasta lub mniejszość narodowościowa rozszkana na terytorium narodowo obcego państwa.

Podczas gdy we wspólnocie kulturowej wspólność systemów jest racją zespolenia się ludzi, w grupie społecznej zespolenie się ludzi jest racją wspólności systemów kulturalnych. Grupa społeczna musi się posługiwać wspólnymi systemami i wzorami dla osiągnięcia współżycia społecznego swych członków; traktuje je jako swoją własność zbiorową (materialną lub duchową) i tylko członków dopuszcza do pełnego uczestnictwa w tej własności. Tak np. gmina miejska lub wiejska, grupa kościelna, stowarzyszenie kooperatystów, wojsko, związek urzędników posługuje się w swym życiu zbiorowym pewnymi systemami technicznymi i ekonomicznymi, narzuca swym członkom pewne wzory obyczajowe, ma wspólne wierzenia, obrzędy itd.

We wspólnocie kulturowej urzeczywistnia się tylko część życia społecznego jednostek, gdyż uczestnicy wspólnoty biorą udział, między innymi, w zreszeniach społecznych, nie interesujących się czynnie danym kompleksem kulturalnym. Tak np. mieszkańcy miasta należą do różnych grup, które nie zajmują się sprawami miejskimi, poszczególne jednostki z mniejszości narodowościowej są członkami różnych zreszeń narodowościowo mieszanych, w tej liczbie państwa, gminy, często kościoła. W grupie społecznej natomiast urzeczywistnia się tylko część życia kulturalnego jej członków, gdyż każdy członek gminy, kościoła, stowarzyszenia, wojska itd. uczestniczy w systemach kulturalnych nie będących własnością materialną ani duchową danej grupy.

Bywa jednak, że wspólnota kulturowa i grupa społeczna tworzą jedną całość kulturalno-społeczną, gdzie wspólnota obejmuje całokształt życia społecznego swych uczestników, grupa — całokształt życia kulturalnego swych członków. Zachodzi to wtedy, gdy jakaś swoista grupa społeczna łączy w jedno społeczeństwo wszystkie grupy, do których należą uczestnicy pewnej wspólnoty i zarazem jednoczy wszystkie systemy i wzory kulturalne, którymi żyją członkowie tych grup, jako wspólną cywilizację tego społeczeństwa. Taką grupę nazywamy grupą kulturową, gdyż podstawą jej jedności i odrębności społecznej jest właśnie ta więź, którą między jej członkami wytwarza uczestniczenie w tym samym całokształcie kulturalnym.

Znane są dobrze dwa rodzaje grup kulturowych: lud i naród, oraz odpowiadające im cywilizacje ludowe i narodowe. W społeczeństwach ludowych jedność społeczna urzeczywistnia się przy pomocy grup genetycznych — rodów, plemion; w społeczeństwach narodowych przy pomocy grup terytorialnych — gmin, państw. Plemię może zresztą istnieć niezależnie od ludu, państwo — od narodu; lecz ani plemię, ani państwo samo przez się nie może wytworzyć własnej cywilizacji, choć może dopomagać lub przeszkadzać ludowi lub narodowi w jej wytworzeniu.

Spółeczeństwa ludowe są mniejsze i prostsze od narodowych. Mają przy tym zwykle skłonność do wyłączności genetycznej, niedopuszczania obcych pochodzeniem do udziału w więzi społecznej. Nawet wtedy, gdy drogą podboju opanowują ludność kulturalnie odmienną, odgraniczają się od niej w przekonaniu, że ta odmienność jest wyrazem różnego pochodzenia. Natomiast społeczeństwa narodowe mają skłonność do wchłaniania obcych grup i jednostek drogą asymilacji, której nawet stwierdzona różność pochodzenia nie staje na przeszkodzie.

Cywilizację ludową cechują dążenia do jednorodności i niezmienności. Lud usiłuje narzucić wszystkim swym członkom te same systemy lub wzory w religii, moralności, strukturze rodzinnej i rodowej, ekonomii, technice, sztuce, wiedzy, z uwzględnieniem tylko różnic płci i niewielu różnic stanowisk społecznych. A że przy tym w przekonaniu ludu ważność każdego systemu kulturalnego opiera się na tradycji, stara się on zachować bez zmiany całą cywilizację, odziedziczoną po przodkach, nie dopuszczając „nowinek” i przekazując ją w tej samej postaci potomkom.

Tymczasem w cywilizacjach narodowych zamiast dążeń do jednorodności i niezmienności występują dążenia do jedności organicznej i ciągłości rozwojowej. W granicach cywilizacji narodowej istnieć może znaczna różnorodność systemów i wzorów, z których każdy stosuje się tylko do pewnej części narodu; chodzi o to tylko, aby wszystkie one podlegały kontroli narodu i dopełniały się nawzajem, tworząc organiczną całość cywilizacyjną. Naród przy tym nie tylko dopuszcza, lecz popiera rozwój kulturalny, czy to w formie rozbudowy istniejących systemów, czy budowy nowych, czy wnoszenia pewnych pierwiastków z innych cywilizacji; usiłuje tylko zachować ciągłość tego rozwoju, unikając pozornych konfliktów między dawnym dorobkiem kulturalnym a nowymi wytworami.

Etnografia, folklor i prehistoria odtworzyły tysiące cywilizacji ludowych². Uwydatniły one także, że cywilizacja ludowa nie jest bynajmniej pierwotną formą społeczno-kulturalnego współzycia, lecz stanowi wynik długiej, choć mało znanej ewolucji. Nie potrzebujemy tu wdawać się w sporną kwestię najpierwotniejszych wspólnot kulturowych i grup społecznych. Ze znacznym prawdopodobieństwem możemy tylko powiedzieć, że ludy powstałe na podłożu mniejszych i prostszych zrzeszeń ludzkich i cywilizacje ludowe są wynikiem syntezy i rozbudowy uboższych kompleksów kulturalnych.

² Etnolog sprowadzić się stara treść tych cywilizacji do względnie niewielkiej liczby zasadniczych „kultur”, powiedzmy, wspólnot kulturowych. Zob. np. C. Wissler, *Man and Culture*, New York 1923. Ale to inne zagadnienie.

Wiemy natomiast dobrze, jaka jest geneza narodów i cywilizacji narodowych. Naród powstaje z powolnego zespolenia pewnej liczby ludów, dokonywanego się często — choć nie zawsze — przy pomocy państwa, któremu udało się zjednoczyć terytorialnie zbliżone pod względem kultury społeczeństwa ludowe. Temu zespoleniu ludów w naród towarzyszy rozwój wspólnej cywilizacji narodowej. W tworzeniu tej cywilizacji ludy, zespalając się w naród, biorą czynny udział. Zwykle, jak w cywilizacjach narodowych Egiptu, Grecji, Arabii, Włoch, Niemiec, Polski, każdy większy lud wnosi ważne przyczynki; niekiedy natomiast przeważa całkowicie rola czynna jednego ludu, jak w cywilizacji peruwiańskiej. W każdym razie jednak cywilizacja narodowa jest czymś nowym, odmiennym w swej budowie i funkcjonowaniu od cywilizacji ludowych, które ją poprzedziły, i w miarę swego rozwoju częściowo je wchłania, częściowo przenika i przekształca.

Cywilizacje ludowe zwykle nie zanikają po powstaniu cywilizacji narodowych, lecz też nie wznoszą się ponad swój poziom pierwotny, raczej przeciwnie: te bowiem ich składniki, które są najbardziej płodne, zdadne do wyższego rozwoju, zostają włączone do cywilizacji narodowej; lud jako grupa rozpada się, zmienia się we wspólnotę kulturową, a ponieważ cywilizacja narodowa umożliwia indywidualną różnorodność i twórczość, jednostki najwybitniejsze działają twórczo dla narodu, nie dla ludu, nawet jeśli z ludu wyszły. Bywa więc, że gdy cywilizacja narodowa upadnie, ludowe kultury i wspólnoty przeżywają ją wprawdzie, lecz trwają na niższym poziomie niż ten, który niegdyś umożliwił im wyłonienie z siebie cywilizacji narodowej. Tak było np. po upadku cywilizacji narodowych Egiptu, Babilonii, Grecji, Meksyku, Peru. Cywilizacje narodowe są stosunkowo nieliczne, nie tylko dlatego, że trzeba kilku ludów do wytworzenia narodu, lecz głównie dlatego, że przeważna większość ludów nigdy nie zespoliła się w narody i cywilizacje ich zostały odrębne i zamknięte w sobie (choć nie bez licznych oddziaływań wzajemnych), nie wznosząc się do poziomu narodowego.

Porównując między sobą poszczególne cywilizacje ludowe oraz na wyższym poziomie poszczególne cywilizacje narodowe, można niewątpliwie wykryć pewne przybliżone powtarzalności ewolucyjne, na których etnologowie i filozofowie historii opierają swe uogólnienia. Całkowite jednak dzieje społecznego podłoża kultury, tak samo jak całkowite dzieje samego świata kultury jako swoistej, obiektywnej rzeczywistości są niepowtarzalne. Po mało znanym stadium pierwotnych wspólnot i grup o ubogim i niezespolonym dorobku kulturalnym następuje stadium cywilizacji ludowych, z których wyłaniają się cywilizacje narodowe, przedmiot badań historyków. Cywilizacje ludowe wchłonęły lub zniszczyły pierwotniejsze formy kulturalno-społecznego współżycia, których drobne

tylko pozostały szczątki. W czasach nowszych z kolei cywilizacje narodowe w coraz szybszym tempie wchłaniają lub niszczą cywilizacje ludowe. Jesteśmy niewątpliwie świadkami pełni rozwoju i bezwzględnej przewagi na całym świecie cywilizacji narodowych.

3.

Już od dłuższego czasu zachodzą jednak w życiu kulturalno-społecznym ludzkości zjawiska społecznej integracji kultury w jeszcze szerszym zakresie niż cywilizacja narodowa. Najwcześniejsze próby tej integracji znajdujemy w wielkich imperiach, łączących kilka narodów pod przewagą jednego, jak imperia starożytnego Wschodu, imperia hellenistyczne i imperium rzymskie. Trwalszą formą częściowej integracji jest ta, której dokonały wielkie zrzeszenia religijne — buddyzm, chrześcijaństwo, islam. Najnowszą i najszerszą, choć najmniej zwartą formą jest dzisiejsza częściowa integracja w odniesieniu do życia techniczno-ekonomicznego.

Żadna z tych trzech form integracji nie doprowadziła do powstania pełnej cywilizacji nowego typu, jako nadbudowy nad cywilizacjami narodowymi, syntetyzującej je w wyższą całość kulturalno-społeczną, tak jak każda cywilizacja narodowa wyrosła nad cywilizacjami ludowymi i powiązała je w wyższej syntezie. Jeżeli mówimy dziś o cywilizacji chrześcijańskiej lub cywilizacji przemysłowej, są to wyrażenia nieściśle. Wspólność kulturalna ogółu narodów chrześcijańskich ogranicza się do dziedziny religijnej i niektórych wzorów obyczajowych, estetycznych i poznawczych, związanych z religią; wspólność kulturalna narodów uprzemysłowionych — do pewnych wzorów wytwórczości technicznej i systemów wymiany ekonomicznej. Jedności społecznej odpowiadającej tej wspólności kulturalnej brak jeszcze w ogóle. Każdy naród tworzy zamkniętą całość społeczną, często wrogą względem innych narodów, i broni odrębności swej cywilizacji mimo wspólnych „międzynarodowych” elementów.

Są jednak w świecie nowoczesnym niewątpliwe zaczątki nowej cywilizacji — nie „międzynarodowej”, lecz wszechludzkiej, zawierającej nie pierwiastki wspólne wszystkich cywilizacji narodowych, lecz pierwiastki najcenniejsze różnych cywilizacji narodowych, połączone w niebywałej dotychczas syntezie, oparte na nieznanym w przeszłości formach współżycia społecznego i rozwijające się w nie przewidzianych dotąd kierunkach. Z drugiej strony zaś są równie niewątpliwe a bardziej oczywiste objawy załamania się cywilizacji narodowych w walkach zewnętrznych, w kryzysach wewnętrznych, w przeroście wytworów nad twór-

cami. Stoimy wobec alternatywy. Albo powstanie cywilizacja wszechludzka, która nie tylko uratuje wszystko, co warte uratowania z cywilizacji narodowych, lecz doprowadzi ludzkość do poziomu przewyższającego najśmielsze marzenia utopistów; albo cywilizacje narodowe się rozpadną, to znaczy, że choć świat kultury nie zostanie zniszczony, największe jego systemy, najbardziej wartościowe wzory utracą wszelkie znaczenie życiowe dla zrzeseń ludzkich na przeciąg licznych pokoleń.

Nie będziemy się rozwodzili nad tą drugą możliwością, o której już wiele pisano. Zastanowimy się raczej nad pierwszą, która jest nie tylko praktycznie daleko ważniejsza, lecz otwiera także przed teorią kultury w ogóle, a socjologią w szczególności, nowe a doniosłe zagadnienia. Sądząc bowiem z istniejących zaczątków, cywilizacja wszechludzka, jeżeli powstanie, różnić się będzie od cywilizacji narodowych nie tylko tym, że cała ludzkość w niej będzie uczestniczyła. Będzie ona także cywilizacją humanistyczną, z przewagą kultury duchowej, podczas gdy wszystkie dotychczasowe cywilizacje były naturalistyczne, z przewagą kultury materialnej. Będzie to cywilizacja społecznie harmonijna, wolna od konfliktów i antagonizmów, które przepelniają dzieje dzisiejszych cywilizacji. Będzie to wreszcie cywilizacja płynna, o równowadze dynamicznej, w której swobodna twórczość będzie normalną funkcją kulturalną jednostek i grup ludzkich, nie potrzebującą przełamywać oporów i nie powodującą kryzysów, jak w dotychczasowych cywilizacjach o równowadze stałej lub statystycznej. I tylko taka cywilizacja humanistyczna, harmonijna i płynna może być cywilizacją wszechludzka.